

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/ruch-socjalistyczny/51706,Krwawe-obchody-czyli-jak-PPS-i-KPRPKPP-s-wietowaly-1-maja.html>



Fot. NAC

ARTYKUŁ

Krwawe obchody..., czyli jak PPS i KPRP/KPP „świętowały” 1 maja ...

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: KAROL SACEWICZ 12.08.2019

Wydarzenia chicagowskie z maja 1886 r., jak również poprzedzająca je walka robotników o prawa socjalne w tym głównie o 8-godzinny dzień pracy legły u podstaw decyzji kongresu II Międzynarodówki Socjalistycznej, która to w 1889

r. ustanowiła 1-szy maja Międzynarodowym Dniem Solidarności Ludzi Pracy.

Dla tzw. ruchu robotniczego data ta przez następne dekady, niezależnie od szerokości geograficznej nabierała szczególnego znaczenia. Stawała się okazją, nie tylko do uczczenia pamięci ofiar antyrobotniczych represji, ale przede wszystkim do publicznego wyartykułowania swoich poglądów oraz idei, jak również do zmanifestowania swojej społecznej oraz organizacyjnej siły. Także na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w. data 1-go maja wiązała się ze szczególną aktywizacją kształtującego się ruchu robotniczego.

1 maja w scenerii II RP

Dla obu stron konfliktu na lewicy, obchody tzw. święta pracy stanowiły ważny element budowania swojego wizerunku politycznego, demonstrowania swojej siły, zwartości i prężności struktur organizacyjnych, a przede wszystkim upublicznienia własnych haseł oraz założeń programowych, a także narzędziem do propagandowego i wizerunkowego uderzenia w politycznych rywali.

Z nastaniem niepodległego państwa polskiego owo święto na stałe wkomponowało się w polityczny kalendarz II RP, stając się wówczas nie tyle płaszczyzną współdziałania „mas robotniczych”, co przede wszystkim, wbrew pierwotnym ideom, platformą politycznej konfrontacji. Ta rozgrywała się m.in. pomiędzy socjalistami z PPS a komunistami działającymi pod sztandarem KPRP/KPP. Konflikt ten, z różną siłą, odbywał się zarówno na płaszczyźnie akcji informacyjno-propagandowej, w pracach rad delegatów robotniczych, czy też w działaniach na terenie związków zawodowych. Dla szerszej opinii społecznej owe polityczne zmagania materializowały się w różnych akcjach ulicznych, manifestacjach, demonstracjach oraz wiecach organizowanych przez obie formacje m.in. w dniu 1-go maja. Dla obu stron konfliktu na lewicy, obchody tzw. święta pracy stanowiły ważny element budowania swojego wizerunku politycznego, demonstrowania swojej siły, zwartości i prężności struktur organizacyjnych, a przede wszystkim upublicznienia własnych haseł oraz założeń programowych, a także

narzędziem do propagandowego i wizerunkowego uderzenia w politycznych rywali.

Źródła konfliktu pomiędzy PPS a komunistami sięgają do przełomu XIX i XX w., tj. do czasu polityczno-programowych sporów pomiędzy socjalistami a socjaldemokratami. Ci ostatni od grudnia 1918 r. funkcjonowali pod sztandarem powstałej wówczas Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Dotychczasowe spory, wskutek parcia komunistów do wywołania rewolucji klasowej, a przede wszystkim w wyniku negocjowania przez nich idei i samego faktu odrodzenia suwerennej i niepodległej Polski, uległy zaostrzeniu przybierając formę nie tylko polityczno-ideowych utarczek, ale także ulicznych walk zbierających krwawe, a czasami również śmiertelne żniwo. Do historii stosunków ruchu robotniczego przeszły m.in. dwa tragiczne w skutkach obchody 1-go maja: w 1926 r. oraz w 1928 r.

„Nie będziemy robili flirtu z komunistami”

Rywalizacja obu partii o faktyczny, bądź tylko wizerunkowy prymat w ruchu robotniczym od samego początku II Rzeczypospolitej odbywała się m.in. na płaszczyźnie sporu o wspólną organizację obchodów pierwszomajowych. Począwszy od 1919 r. poprzez kolejne „święta robotnicze” władze PPS nie były zainteresowane współdziałaniem z komunistami, słusznie obawiając się, że mogłoby ono nie tylko rozreklamować i propagować kompartię oraz jej hasła, ale przede wszystkim stałoby się podstawą ułatwiająca systematyczną infiltrację szeregów PPS i podległych jej związków zawodowych. Nie bez znaczenia były doświadczenia płynące z obecności frakcji komunistycznej w radach robotniczych, a także z postaw komunistów w okresie wojny polsko-bolszewickiej. Dlatego też Centralny Komitet Robotniczy PPS w 1919 r. odrzucił wszelkie "propozycje" KPRP. 25 kwietnia 1919 r. frakcja PPS w Komitecie Wykonawczym Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych podjęła uchwałę o przeprowadzeniu w dniu 1-go maja samodzielnej manifestacji. Mieczysław Niedziałkowski 28 kwietnia na posiedzeniu WRDR podkreślał, że demonstracje w dniu 1-go maja mają być wyrazem potęgi PPS i chociażby z tego względu partia zorganizuje je samodzielnie, stanowczo przy tym podkreślając, że „w dniu 1 maja nie będziemy robili flirtu z komunistami”. Stanowisko to zostało wsparte przez centralne kierownictwo partii. W prasie socjalistycznej ukazały się apele Rady Naczelnej PPS o samodzielną organizację pochodów i wieców pierwszomajowych, a Bronisław Ziemięcki podczas XVI Kongresu PPS podkreślał, że nie może być żadnego kompromisu z komunistami.

W kolejnych latach KPRP/KPP usilnie zabiegała o współdziałanie z PPS lub o pochwylenie jej dołów partyjnych. Działania te nie przynosiły jednak spodziewanych rezultatów natrafiając na zdecydowany odpór ze strony władz PPS.

Samodzielne obchody pierwszomajowe stały się normą. W kolejnych latach KPRP/KPP usilnie zabiegała o współdziałanie z PPS lub o pochwycenie jej dołów partyjnych. Działania te nie przynosiły jednak spodziewanych rezultatów natrafiając na zdecydowany odpór ze strony władz PPS. Te wiosną 1921 r. w sposób jednoznaczny deklarowały chęć przeprowadzenia w porozumieniu z klasowymi związkami zawodowymi wszelkich pierwszomajowych akcji, ale bez komunistów. W okólniku Sekretariatu Generalnego Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, podpisanym przez Mieczysława Niedziałkowskiego, czytamy: „Współdziałanie, wspólne pochody i t.d. z Komunistyczną Partją Robotniczą Polski jest bezwarunkowo wykluczone”.

Komuniści systematycznie starali się jednak wypracować lub wymusić jakąkolwiek formę oficjalnego współdziałania z PPS. Wykorzystywanym do tego narzędziem były listy otwarte masowo kierowane do władz partii socjalistycznej. Te jednak nie zmieniały swojej dotychczasowej polityki względem KPRP. W początkach kwietnia 1922 r., władze centralne PPS – w osobie przewodniczącego CKW Bronisława Ziemięckiego – jednoznacznie komunikowały podległym sobie strukturom partyjnym, że święto pracy „urządzamy samodzielnie pod naszymi sztandarami”, a jakkolwiek „udział komunistów jest niedopuszczalny”. Wszelka obecność czynników komunistycznych oraz ich hasła w marszach oraz na manifestacjach socjalistów miała być w sposób bezkompromisowy natychmiast usuwana.



Obchody Święta Pracy w międzywojennym Lwowie. Uczestnicy wiecu zgromadzeni przed Teatrem Wielkim. Fot. NAC

Logika kompartii

W kolejnych latach sytuacja w tej materii nie uległa zasadniczej zmianie. Komuniści wciąż operując retoryką jednolitofrontową usiłowali doprowadzić do zorganizowania wspólnych obchodów pierwszomajowych.

Paradoksalnie inicjatywy te nie były głównym celem, ale jedynie etapem niezbędnym do realizacji idei „dyktatury proletariatu”. Droga do niej wiodła poprzez wywołanie, a następnie stymulowanie wrzenia rewolucyjnego, a w tej kwestii zaporę stanowiła pozycja, jak również i polityczna działalność PPS. Urealnienie jakichkolwiek elementów komunistycznej koncepcji jednolitofrontowej mogłoby dać kompartii większą możliwość infiltracji, a następnie dezorganizacji szeregów organizacyjnych socjalistów. To z kolei determinowało nasilające się działania KPRP, m.in. w kwestii współdziałania w dniu święta robotniczego – 1-go maja. Szło o wypracowanie sytuacji, w której, albo kierownictwo PPS podejmie nawet okazjonalną współpracę z komunistami, co następnie można byłoby wyzyskać dla pogłębienia i usystematyzowania relacji, albo też tę współpracę zdecydowanie odrzuci, dając tym samym pretekst do propagandowych ataków, wzmacniających realizację taktyki oddolnego tworzenia jednolitego frontu robotniczego.

Urealnienie jakichkolwiek elementów komunistycznej koncepcji jednolitofrontowej mogłoby dać kompartii większą możliwość infiltracji, a następnie dezorganizacji szeregów organizacyjnych socjalistów. To z kolei determinowało nasilające się działania KPRP, m.in. w kwestii współdziałania w dniu święta robotniczego – 1-go maja.

Wiosną 1923 r. po raz kolejny oficjalnie KC KPRP przedłożyła CKW PPS propozycję wspólnych akcji w dniu 1-go maja. Odpowiedź socjalistów była jednoznaczna. CKW pod przewodnictwem Feliksa Perla w specjalnym okólniku informował, że obradująca w dniach 5-6 kwietnia 1924 r. Rada Naczelna podjęła decyzję o samodzielnym, tzn. bez jakiegokolwiek udziału komunistów, przeprowadzeniu obchodów święta 1-go maja. Starannie zaplanowane demonstracje miały odbywać się pod wcześniej wskazanymi własnymi hasłami oraz przy zachowaniu całkowitej sterylności od agitacji i propagandy pro i komunistycznej. Działania te wywołały histeryczną reakcję propagandowo-informacyjną czynników komunistycznych. W 1924 r. i 1925 r. władze PPS niezmiennie trwały na stanowisku negacji wszelkich form współdziałania z komunistami, dowodząc przy tym, że dla KPRP/KPP „nie święta sprawa obrony interesów robotników polskich, lecz polityka państwowa Rosji jest dla nich najważniejszym rozkazem”.

O ile w latach 1919-1925 tarcia wokół organizacji, a następnie przebiegu uroczystości pierwszomajowych miały przede wszystkim charakter konfrontacji słownej, propagandowej, o tyle w 1926 r. doszło już do krwawych starć ulicznych. Nie była to pierwsza walka bojówek socjalistycznych z komunistycznymi, w której padły śmiertelne ofiary, ale pierwsza podczas obchodów święta robotniczego.

Konfrontacja 1926

Wiosną 1926 r. przygotowania do organizacji obchodów pierwszomajowych nie różniły się od lat poprzednich. W kwietniu 1926 r. KC KPP skierował do własnych ogniw partyjnych „Okólnik nr 12” poświęcony sprawie organizacji obchodów święta 1-go maja. Dezyderaty kierownictwa kompartii nakazywały, zwłaszcza aktywom Związku Młodzieży Komunistycznej podjąć starania na rzecz propagowania idei „jednolitego frontu bez względu na przekonania polityczne”. Podkreślano jednocześnie, że w przypadku negatywnego ustosunkowania się do nich kierownictw innych partii, miano „spotęgować agitację wśród szeregowych członków tych organizacji”. Jednocześnie znaczą część swojej przedmajowej aktywności propagandowo-informacyjnej poświęcała atakom na przywódców PPS.

Władze partii socjalistycznej w kwestii współdziałania z komunistami pozostawały niezmiennie. Obradująca w dniach 14-15 marca 1926 r. Rada Naczelna PPS uznała, że „zgromadzenia i demonstracje P.P.S. z komunistami i grupą t.zw. niezależnych socjalistów są bezwarunkowo niedopuszczalne”. Decyzja ta stanowiła fundament dla agitacyjno-propagandowej aktywności partii w tej materii. CKW podkreślał jednocześnie, że źródłem jego postawy jest przede wszystkim antypolski i promoskiwski charakter działalności kompartii, która to zmierzać miała do przekształcenia Polski w „pokorną prowincję rosyjską”, a drogą do tego wiodącą miało być wywołanie „krwawych rozruchów”, antagonizowanie nastrojów społecznych i wytwarzanie tzw. wrzenia rewolucyjnego. Bardzo wyraziste odcięcie się socjalistów od komunistów skutkowało marginalizacją pierwszomajowych inicjatyw KPRP, które na tle wystąpień PPS prezentowały się zazwyczaj słabo. Tym samym przebieg 1-go maja w 1926 r. nie odbiegałby znacząco od lat wcześniejszych, gdyby nie tragiczne wydarzenia które rozegrały się wówczas na warszawskich ulicach.

Pierwszomajową konfrontację zgoła odmiennie ukazywały obie strony. Wedle informacji rozpropagowywanych przez PPS winę za 5 śmiertelnych ofiar sobotnich zajęć w Warszawie ponosić mieli wyłącznie komuniści, którzy poprzez swoje prowokacyjne zachowanie wywołali siłową odpowiedź bojówek PPS zabezpieczających partyjną manifestację. W specjalnej odezwie warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy kierowany przez Rajmunda Jaworowskiego dowodził, że już na początku manifestacji znamiona prowokacji miało agresywne wystąpienie Jerzego Sochackiego, następnie zaś gwizdy, wyzwiska, obrzucanie kamieniami przez grupę komunistyczną socjalistycznego pochodu, a w konsekwencji oddanie w jego kierunku strzałów na Krakowskim Przedmieściu. Dopełnieniem tych wydarzeń były starcia na Nowym Świecie i placu Trzech Krzyży. W opisie przedstawionym przez kierownictwo warszawskich, jak i centralnych struktur PPS to „tłum komunistów”, określany mianem „hałastry”, zbiorowiskiem „szumowin wszelkiego rodzaju”, jako pierwszy miał oddać strzały w kierunku uczestników pepeesowskiego pochodu. Na tej podstawie budowano bardzo czytelny przekaz o tym, kto był „nikczemnym sprawcą”, a kto ofiarą warszawskich wydarzeń.

Konsekwencją pierwszomajowych wydarzeń w Warszawie zwłaszcza z 1926 i 1928 r., poza śmiertelnymi ofiarami, było z jednej strony usztywnienie się antykomunistycznego kursu PPS, z drugiej wzmożenie antypepeesowskiej akcji przez KPP, ale także wizerunkowe osłabienie święta robotniczego.

Propaganda kompartii całkowicie negowała powyższe opisy wydarzeń. Ważnym głosem w tym sporze okazały się doniesienia prasy prawicowej. Ta poza tym, że stanowczo zaprotestowała przeciwko partyjnym ulicznym walkom, a przede wszystkim przeciw doprowadzeniu do stanu zagrożenia bezpieczeństwa zwykłych obywateli, odmiennie niż socjaliści naświetliła przebieg starć w stolicy. Zdaniem „Gazety Warszawskiej” widoczne były prowokacje ze strony komunistów, jak m.in. próba wtargnięcia w środek manifestacji PPS podjęta przez nich już na Placu Teatralnym. Niemniej jednak na Krakowskim Przedmieściu, na Nowym Świecie i na placu Trzech Krzyży to bojówki socjalistyczne jako pierwsze miały otworzyć ogień do komunistów. Publikacje te spotkały się z natychmiastową, bardzo agresywną formą *dementi* ze strony PPS.

Faktyczne ustalenie, która ze stron pierwsza otworzyła ogień do przeciwnika, uruchamiając cały łańcuch zdarzeń wydaje się dzisiaj, w oparciu o dostępną bazę źródłową, kwestią bardzo problematyczną. Pewne jest natomiast, że obie strony w ulicznych walkach użyły nie tylko pięści, pałek, ale i broni palnej. Pewnym także jest, że to komuniści od samego początku dążyli do rozbicia demonstracji pepeesowskiej oraz, że oddziały bojowe Józefa Łokietka oddzielały oba pochody i na każdą fizyczną bądź słowną prowokację reagowały w sposób nie tyle stanowczy, co brutalny. Natomiast przypisanie konkretnych ofiar, zwłaszcza śmiertelnych, do właściwych sprawców jest kwestią trudną, zwłaszcza wobec faktu, iż już po całych wydarzeniach powstało bardzo wiele nieprawdziwych informacji, czy też zwyczajnych plotek, często zamazujących prawdziwy obraz zdarzeń. M.in. prasa narodowodemokratyczna informowała, że prawdopodobnie działacz PPS Jan Woźniak zginął w skutek strzału oddanego przez socjalistów. Wiele nieścisłości pojawiło się wokół liczby śmiertelnych ofiar sobotnich walk. Prasa informowała najpierw o 6, a następnie o 5 osobach. Wynikać to miało z faktu podwójnego liczenia jednej osoby – prowokatora policji w szeregach KPP – posługującej się dwoma nazwiskami, tj. Aleksandra Kaczyńskiego i Wacława Grudzińskiego.



**Formowanie się pochodu Polskiej
Partii Socjalistycznej podczas
Święta Pracy w Krakowie, 1 maja
1936 r. Fot. NAC**

**Wiec Polskiej Partii
Socjalistycznej pod Sukiennicami
na Rynku Głównym w Krakowie, 1
maja 1936 r. Fot. NAC**

„To jest już łajdactwo!”

Po doświadczeniach 1926 r. wspólne inicjatywy pierwszomajowe w 1927 r. były niemożliwe, a z punktu widzenia PPS niepożądane, wręcz szkodliwe. W odpowiedzi na propagandowe ataki KPP wzrastał antykomunizm socjalistów. W jednej z odezwo CKW z lutego 1927 r. czytamy: „Gdy świadomy komunista pracuje dla komunizmu – to jest jego prawo! Gdy jednak się wciąga do roboty komunistycznej masy ludzi pod cudzą firmą, w imię cudzych haseł, oszukując, demoralizując – to jest już łajdactwo”. Pomimo publicystycznych utarczek 1-szy maja 1927 r. przebiegł spokojnie.

Jednak rok później nastąpiła eskalacja wzajemnych międzypartyjnych stosunków, czego wydarzenia warszawskie z 1-go maja 1928 r. stały się najbardziej czytelnym świadectwem. Przebieg zorganizowanych w stolicy manifestacji z okazji „święta pracy”, przypominał wydarzenia „krwawej soboty” z roku 1926. Ponownie doszło nie tylko do siłowej, ale także zbrojnej konfrontacji pomiędzy bojówkami warszawskiej PPS, a komunistami. Podczas starć śmierć poniosły 2 osoby, rannych zaś zostało około 200. Kwestią, na której wówczas koncentrowała się informacyjno-propagandowa akcja obu partii, było wskazanie inicjatorów i sprawców krwawych wydarzeń na ul. Senatorskiej i Bielańskiej. Prasa socjalistyczna w licznych swoich publikacjach podkreślała prowokatorską rolę kompartii, która to celowo, mając pełną świadomość możliwości siłowego starcia parła do niego i która jako pierwsza rozpocząć miała strzelaninę. Komuniści z kolei o spowodowanie krwawych zajść w stolicy oskarżali socjalistów, zwłaszcza władzę warszawskiego OKR. Doniesienia MSW, podkreślając wyjątkowo prowokacyjną aktywność komunistów wskazywały na bojówkę PPS, jako stronę, która pierwsza oddała strzały. Z kolei prasa prawicowa, poza tym, że krytycznie ustosunkowała się do wydarzeń w stolicy, podkreślała, że niemożliwe jest ustalenie, która ze stron wywołała strzelaninę, niemniej jednak podkreślała brutalne działania bojówki PPS oraz prowokacyjne, często bardzo agresywne zachowania komunistów.

Konsekwencją pierwszomajowych wydarzeń w Warszawie zwłaszcza z 1926 i 1928 r., poza śmiertelnymi ofiarami, było z jednej strony usztywnienie się antykomunistycznego kursu PPS, z drugiej wzmożenie antypepeesowskiej akcji przez KPP, ale także wizerunkowe osłabienie święta robotniczego. Jedność ruchu robotniczego była fikcją, którą potwierdziła wojna na lewicy pomiędzy PPS a KPRP/KPP, fikcją której nie mogła przykryć i nie przykryła idea przyświecająca twórcom „święta pracy”. Święta, którego w dwudziestoleciu międzywojennym – w odróżnieniu od sytuacji po roku 1945 – nie pozwolono komunistom zawłaszczyć.



Starcia bojówki P.P.S. z robotnikami demonstrującymi pod sztandarami K.P.P. na Placu Teatralnym w Warszawie, 1 maja 1928 r. Fot. AIPN



Członkowie bojówki P.P.S. próbują zatrzymać pochód komunistyczny. Fot.AIPN

COFNIJ SIĘ